Rok II Tarnów, dnia 28 stycznia 1934 Nakład: 8000 Nr. 4

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów — ul. Piłsudskiego L. 9

Prenumerata wynosi:	Konto P. K. O. Nr. 404.750	Redakcja przyjmuje ogłoszenia firm katolickich.
Rocznie z przesyłką . 5·— Zł	TELEFON Nr. 441	Ceny ogłoszeń:
Półrocznie „ . 3·— Zł		1/16 stronicy . . . . 10·— Zł
		1/8 „ . . . . 20·— Zł
Cena egzemplarza 10 gr		1/4 „ . . . . 40·— Zł
		1/2 „ . . . . 75· Zł
		Cała stronica . . . . 120·— Zł
		Inne wymiary według umowy.

Przed 40-godzinnem nabożeństwem

W parafjach naszych wnet odbywać się będą nabożeństwa 40-godzinne albo przez 3 niedziele: 28 stycznia, 4 i 11 lutego, albo przez ostatnie dni zapustne: 11, 12, 13 lutego, albo też w sam czwartek 8 lutego.

Z tem nabożeństwem połączony jest odpust zupełny. Dostępują go wszyscy, którzy Zbawicielowi, wystawionemu w Najśw. Sakramencie oddają winną cześć, — oczyszczają sumienie swoje przez szczery żal i spowiedź i błagają Boskiego miłosierdzia dla tych, którzy w czasie zapust przez pijaństwo, zbytki i bezwstyd, Zbawiciela krzyżują i na oczywistą zgubę duszę swą narażają.

Jeżeli kiedy, to obecnie w roku świętym, więcej powinni wierni garnąć się do świątyń Pańskich, spełniając życzenie Ojca św. Piusa XI, wyrażone w słowach: »Ufamy, że w tym roku, poświęconym Boskiemu Sercu, — synowie całego Kościoła na wyścigi przykładać się będą do przebłagania Go za zbrodnie«.

Tam, u stóp Najśw. Sakramentu rozmodleni, nie tylko uwielbią Boga, lecz także znajdą pociechę i ulgę w obecnych ciężkich czasach.

»Modlitwa — pisał w liście pasterskim śp. X. Arcybiskup Wałęga — wznosi nas wysoko ponad nędze świata; z tej wysokości inaczej patrzymy na nasze troski i kłopoty ziemskie. W ten sposób modlitwa jest pociechą w smutkach i ulgą w cierpieniu« (1932).

Wartości modlitwy świat uznać nie chce; nie w modlitwie, ale w szale zabaw, w zaspokojeniu swych niskich pożądliwości szuka ukojenia. Nie znajdzie jednak!

Zdawać by się mogło, że raczej cicho, spokojnie, w duchu Bożym odbywać się będą tegoroczne zapusty, bo czas ciężki; wielu nie ma czem się przyodziać, a nawet do ust co włożyć. Tymczasem słychać już po miastach, jak i po wioskach o zapowiadających się zabawach tanecznych.

Co o tem sądzić?

Ludzie zdrowo myślący stanowczo powinni stawić opór tym nocnym hulankom. — Tam młodzież, zostawiona bez opieki rodzicielskiej, naraża się na rozliczne niebezpieczeństwa.

Przepięknie powiedział św. Franciszek Salezy w książce »Filotea«, że »dziewczyna, choćby wśród tańca przyzwoicie się zachowała, w każdym razie wróci gorsza, aniżeli tam poszła«.

Rok święty, jubileusz naszego odkupienia — pamiątka ustanowienia Najśw. Sakramentu, gdzieindziej ma kierować nasze myśli i kroki.

»Niech zatem — pisze Ojciec św. Pius XI — ludzie oderwą choćby na chwilę myśli swoje od spraw doczesnych i przemijających, które nimi obecnie miotają, — a zwrócą się do spraw niebiańskich i wiecznych; niech od obecnego położenia niepewnego i przygnębiającego podniosą umysł do wiecznej szczęśliwości, do której nas Chrystus powołał, wylewając Krew Swoją«. *G.*

Chlubna lista

Na propagandę „Naszej Sprawy" — Ks. Kan. Wł. Mendrala ze Szczepanowa 25 Zł.

Na fundusz prasowy — SS. Klaryski ze St. Sącza 10 Zł; Ks. J. J. z Tarnowa 5 Zł.

Szlachetnym Ofiarodawcom „Bóg zapłać".

Ewangelja
na niedzielę Starozapustną
(Mat. 20).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł rano. najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich, stojących na rynku, próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam, A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł innych, stojących i rzekł im: Co tu czynicie cały dzień, próżnujący? Rzekli mu: iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli ci, którzy około jedenastej byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni przez jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię Ci krzywdy: ażaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi nie godzi się uczynić, co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi, albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

* * *

Dlaczego ci robotnicy, o których mówi Ewangelja, tacy są niezadowoleni z gospodarza winnicy? Czy dlatego, że im po skończonej pracy całodziennej nie dał zasłużonej zapłaty i skrzywdził ich? Nie. – Dostali bowiem po groszu (denarze), jak się rano umówili... Więc dlaczego gniewają się i oburzają? Mieli „złośliwe oko“, które nie mogło się uspokoić, gdy zobaczyło, że ci ostatni, którzy tuż przed zachodem słońca przyszli do pracy, też otrzymali po groszu jak i oni. To ich podrażniło, to ich pogniewało do tego stopnia, że zaczęli krytykować gospodarza i wypowiadać cierpkie i złośliwe uwagi pod jego adresem... Poprostu zarzucili mu niesprawiedliwość.

Gospodarz, człowiek spokojny, — przepięknie odpowiada na zarzut niesprawiedliwości: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: ażaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyli mi się nie godzi czynić, co chcę?...“ I wskazał właściwą przyczynę niezadowolenia temu, który najwięcej się oburzał: „Oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry!....“

Tak — nie co innego, ale „złośliwe oko“, czyli zazdrość ludzka była przyczyną całego zajścia.

Gdy się czyta lub słyszy przypowieść o robotnikach w winnicy -- zda się, że ta historja rozegrała się dopiero wczoraj — i to nie tam gdzieś za siódmą górą i rzeką, ale tu u nas... Są bowiem i u nas „złośliwe oczy“, które nie mogą patrzeć spokojnie na szczęście drugich — a cieszą się z ich niepowodzenia. Jest i u nas zazdrość – ta brzydka i wstrętna wada!... Kryje się w najciemniejszych kątach serca ludzkiego i stamtąd wielkiemi a złośliwemi oczyma czyha na swoją ofiarę. Nikt się nie przyzna, że zazdrość zagnieździła się w jego sercu, bo każdy się jej wstydzi. A jednak wszędzie można się z nią spotkać. Jest w mieście i na wsi; jest u mężczyzn i kobiet — zwłaszcza u tych ostatnich; jest u bogatych i biednych — nawet wśród żebraków; jest wśród ludzi prostych i wśród inteligentnych; jest u dzieci i u dorosłych. Jest zazdrość rodzinna, partyjna, narodowa, międzynarodowa... Prawie wszędzie jest — ale nigdy nie występuje jawnie, otwarcie, wyraźnie. Zasłania się — najczęściej pozorami cnoty jakiejś. Robotnicy w Ewangelji zasłaniali się tem, że się im krzywda dzieje a winę przypisywali gospodarzowi — a to zazdrość była... Tak zawsze postępuje, tak się zazdrość zawsze kryje, bo się wstydzi swojej własnej brzydoty!

Zazdrość należy do grzechów głównych. Z niej jakby ze źródła, sączą się rozmaite grzechy i występki. Kto je zliczyć zdoła? Zazdrość wyciąga na światło dzienne grzechy bliźniego, by go poniżyć. Zazdrość powiększa winy drugich, a gdy ich nie ma, wymyśla i oczernia w najgorszy i najohydniejszy sposób. Zazdrość rozrywa przyjaźń między przyjaciółmi, sąsiadami, krewnymi — a sieje niezgodę i nieporozumienie. Potrafi nawet wyrządzić szkodę bliźniemu na majątku i cieszy się smutkiem bliźniego. Ona pomniejsza zasługi, gani i krytykuje. — Zazdrość nazwie pobożnego obłudnikiem, oszczędnego skąpcem, miłosiernego dla ubogich marnotrawcą. Ale dosyć już — to wystarczy, by poznać, jak jest brzydka i wstrętna!

„Przykazanie nowe daję wam: abyście się społem miłowali i jakom ja was umiłował, abyście się i wy miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“ (Jan 15, 34—35). Taki nam Pan Jezus zostawił testament. Chce, by między nami panowała serdeczna miłość. „Miłość zaś nie zazdrości“ (I Kor. 13, 4). Toć braćmi jesteśmy wszyscy — Ojcem naszym Bóg. — Jakże możesz cieszyć się, gdy serce brata twego, twojej siostry krwawi się i cierpi... Jak możesz życzyć zła tym, których miłować masz! Gdy uczniowie św. Jana Chrzciciela zauważyli, że ludzie garną się do Pana Jezusa a Jana opuszczają, ogarnęła ich zazdrość i mówili swemu mistrzowi: „Rabbi, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do niego. Odpowiedział Jan: On ma róść. (Jan 4, 16, 30). — Oto szlachetna dusza — życzy każdemu dobrze. Naśladuj ten piękny wzór — i gdy ogarniać cię pocznie uczucie zazdrości względem bliźniego — mów bezustannie: niech rośnie... niech się mu powiedzie... niech mu Bóg da jaknajlepiej... *P.*

Wielkie święto bratniej Diecezji Przemyskiej

W niedzielę d. 21 stycznia odbył się ingres nowego Arcypasterza Diecezji JE. Ks. Biskupa Dra Franciszka Bardy do Katedry Przemyskiej, a równocześnie konsekracja JE. Ks. Biskupa Sufragana Dra Wojciecha Tomaki.

Z tej okazji Najdostojniejszy Arcypasterz wydał list pasterski do kapłanów i wiernych, z którego przytaczamy niektóre wyjątki:

„Moją myślą i troską najserdeczniejszą — pisze Ks. Biskup — ma być wychowanie Diecezji, liczącej ponad miljon sto tysięcy wiernych, w zasadach nauki katolickiej, aby wszyscy byli podług słów św. Piotra, rodzajem wybranym, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym, aby cnoty opowiadali tego, który ich wezwał z ciemności ku swojej przedziwnej światłości...“ (Piotr 2, 9).

Bezwątpienia, nie masz piękniejszego i zaszczytniejszego zadania, jak zbliżać i zanurzać serca ludzkie w przedziwną światłość Chrystusową, aby się wyzwalały z ciemności błędu, porzucały ścieżki nieprawe, a obierały proste drogi Pańskie.

Godzić zwaśnionych, bronić skrzywdzonych w imię sprawiedliwości, uśmierzać walki społeczne, wzywając wszystkich do poszanowania cudzych praw i uznania swych obowiązków, będzie zawsze chlubną pracą urzędu pasterskiego w Kościele katolickim. Ale koroną trudów apostolskich jest odradzanie dusz ludzkich przez łaskę Bożą, która niesie z sobą pokój wewnętrzny i szczęście, jakiego świat z swemi uciechami i skarbami dać człowiekowi nie może...“

Dalej wspomina Ks. Biskup o niebezpieczeństwach i przeszkodach w swej pracy. Największemi są: bezbożność, będąca w otwartej walce z religją, sekciarstwo, obałamucające wiernych oraz katolicy obojętni dla swej wiary.

W poczuciu tych trudności zwraca się Ks. Biskup z wezwaniem o pomoc i współpracę w dziele uświęcenia dusz. Zwraca się w pierwszym rzędzie do kapłanów Diecezji z JE. Ks. Biskupem Sufraganem i Kapitułą katedralną na czele.

„W przełomowych czasach, które niewiadomo w jakim kierunku potoczą się, nowe kształtując stosunki w społeczeństwach ludzkich, powtarza nam Boski Zbawiciel: Paś baranki moje — paś owieczki moje“ (Jan 21, 16, 18). Niech wejście między Was nowego pasterza w takiej chwili podniesie myśli Wasze i nowe zapali ognie gorliwości w sercach Waszych, te ognie pierwszej miłości z dnia Waszych święceń kapłańskich. Stójcie przy mnie, zawsze ożywieni duchem poświęcenia swych sił i życia na ołtarzu Pańskim, aby nasza wspólna praca apostolska stała się miłą dla Pana ofiarą, a w duszach naszych wiernych umacniała Królestwo Boże, aby w całej Diecezji święciło się Imię Pańskie, a pokój Boży uszczęśliwiał wszystkich.

Niepłonną żywię nadzieję, że Duchowieństwu świeckiemu pójdą z wydatną pomocą nasze zasłużone koło winnicy Pańskiej Zgromadzenia Zakonne, męskie i żeńskie“.

Następnie zwraca się Ks. Biskup do świeckich wiernych, w pierwszym rzędzie rodziców, aby wychowywali młode pokolenie na zasadach wiary katolickiej. W serdecznych i ojcowskich słowach wzywa młodzież, aby hartowała ducha i z godnością nosiła znamię chrześcijańskie.

„Do tej pracy — kończy Ks. Biskup — w której chodzi o nasze zbawienie, o złagodzenie tarć wzajemnych, o ulżenie cierpiącym, zaciągajmy się, moi Ukochani, wszyscy, abyśmy podług naszych sił budowali Królestwo Boże na ziemi, Królestwo łaski i pokoju.

Zrządzeniem Opatrzności zaczynam moje pasterzowanie w roku jubileuszowym męki i śmierci Jezusa Chrystusa, który z miłości wydał Samego Siebie za nas. Wszystko, co prawdziwie wielkiego i wzniosłego stało się w dziejach ludzkich, wzrosło i rozwinęło się na ziemi, uprawionej Najśw. Krwią Zbawiciela. Temu Królowi wieków, rozmiłowanemu w synach ludzkich do końca, powierzam siebie, moje Duchowieństwo i wiernych, prosząc najusilniej, aby Jego Najświętsze Serce czuwało nad nami nieustannie, Swą światłością wskazywało nam drogę, a miłością zapalało do świętych czynów“. —

Redakcja „Naszej Sprawy“ składa hołd Najdostojniejszym Arcypasterzom i zanosi gorące modły do Boskiego Serca o hojne łaski dla Nich na długie rządy i owocne trudy w Winnicy Pańskiej.

Komunikat Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Tarnowie

Dnia 31 stycznia b. r. odbędzie się w Tarnowie kurs dla PT. Księży Instruktorów dekanalnych A. K. według następującego programu:

Godzina 8-ma: Nabożeństwo w kaplicy Sem. Duch. celebrowane przez JE. Ks. Biskupa i konferencja.

Godzina 9-ta: Otwarcie obrad w auli Sem. Duchownego. a) Zagajenie — JE. Ks. Biskup Ordynarjusz; b) Rola i zadania instruktorów dekanalnych — ref. JE. Ks. Biskup Sufragan; c) Akcja Katolicka na ambonie i uświadamianie jej pracowników — ref. Ks. Dr J. Piskorz; d) Zadania Parafjalnych Akcyj Katolickich w chwili obecnej — ref. Ks. Al. Rogóż; e) Organizacja i metody pracy Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas“ — ref. Ks. Karol Pękala.

Na kurs przybędą z obowiązku PT. Księża Instruktorzy dekanalni A. K., a nadto D. I. A. K. zaprasza gorąco, jako gości wszystkich, PT. Księży, a zwłaszcza PT. Księży Dziekanów.



Zjazd XX. Moderatorów Sodalicyj Marjańskich odbył się w Warszawie w dniach 11—12 stycznia

We czwartek dnia 1-go lutego cała Polska obchodzi uroczyście **Imieniny P. Prezydenta Ignacego Mościckiego.**

W kościołach będą odprawione nabożeństwa, a wierni modlić się będą, by Pan Bóg dał Dostojnemu Solenizantowi „łaskę stanu“ do rządu Państwem ku chwale Bożej i pomyślności Rzeczypospolitej.

Z naszej parafji (c. d.)

Kolęda

Ks. Proboszcz zapowiedział kolędę. Nie bardzo mię to zainteresowało, bo już tyle „kolęd“ widziałem i sam jegomościa po kolędzie gościłem. Przeleciał migiem całą wieś, wpadł tu i tam, „jak po ogień“ i już po kolędzie.

Dopiero kazanie, jakie zaraz po zapowiedzeniu wygłosił i ks. Proboszcz na prymarji i ks. Wikary na sumie, zaciekawiło mnie, że do tej kolędy duże przywiązuję znaczenie. Wychyliłem się więc na wieś podpatrzeć, jak też uda się kolęda.

Nasz lud, Bogu dzięki, docenia ważność kolędy. Wieś przybrała, jakby nastrój świąteczny. Koło domów zauważyłem porządek, ścieżki pozamiatane, ściany wybielone. Gromady dzieci wyroiły się na gościniec, aby to z tej, to z tamtej strony wyglądać Księdza. Zaś po sieniach robiono ostatnie porządki. U Rachwała w pośpiechu kobieta przy sprzątaniu kopła ceber z wodą, że strugą polała się po sieni na strapienie domowników. Dziewczyna, widać co tylko opuściła szkołę, zawzięcie zamiatała sień i chwytając w garście śmieci, wyrzucała je z nerwowym pośpiechem przez drzwi na pole, potem cisła miotłę w kąt, porwała brudną derkę i nakryła złożone na kupie karpiele. Gospodarz wdziewał dość leniwie buty z cholewami, poprawiał pasa i łypnął oczami przez okno, czy już daleko kolędnicy. „Mama, a gdzież „Posłaniec“, bo przecież słyszeliście w kościele, że na stole ma leżeć gazeta“. „Dyć mówiłam ci już, że „za szybami“. Dziewucha, że to już była w latach, coprędzej gazetę ułożyła na samym środku, żeby jegomości wpadła w oczy, — poprawiła talerz z wodą święconą, zyrkła do lusterka, czy nowa katana dobrze leży, — poustawiała stołki i ławkę koło stołu i niespokojnie raz po raz wyglądała gości.

A oni zbliżali się powoli. Najpierw na kilka domów przedtem szedł kościelny poważnym krokiem od chałupy do chałupy. Widocznie obwieszczał, że już Ksiądz blisko, załatwił swoje, rękę do kieszeni wcisnął i szedł dalej. Zaraz za nim uganiało się dwóch ministrantów w białych jak śnieg komeżkach i w ładnych, czerwonych, jak krew, kapturkach. Wpadali zdyszani, zadzwonili pod ścianą, że dzieciom ledwie ślepka nie wylazły z ciekawości, ustawiali się migiem przy drzwiach, wyrecytowali głośno, jakoby ich kto łupił, swoje pozdrowienie:

„Dzieciątko się narodziło,
Cały świat uweseliło,
Weselmy się, radujmy się weń“,

popatrzyli chytrze po gosposi, czy wysepli co z za „szyb“, pocałowali w rękę jedno i drugie i w nogi do następnego domu. A gdy oderwali się od księdza z kilka domów, wypadali jak kule na pobliski lód na rzece i nuże zakręcać na podkówkach na lewo i na prawo i okładać się śniegiem, że ino im pyski poczerwieniały a ze łbów się im kurzyło z pod baranich czapek, niczem z komina. Nielada uciechę miały z tych smyków dzieci, a najwięcej z ich dzwonka, zaś chłopaki tutejsze zazdrośnie z boku spoglądali. Ale najwięcej uwagi skupił na sobie jegomość i organista z kropidłem pod pachą. — Prawie wyszli od Przywary i zdążali do Rachwałów.

W roztercce duszy (c. d.)

— Oznajmiam ci, córko umiłowana, wieść niepomiernej wagi, a radosnej treści — rzecze król Bela do Kingi. — Oto sąsiad nasz, wiekopomnego rodu Piastów syn, książę krakowski Bolesław, uprasza gorącemi słowy przez usta posłów swoich o twoją rękę. Cała rodzina nasza i senat godzi się chętnie na tę propozycję. A ty, Kingo, co na to?

Słowa te uderzyły w Kingę jakby grom z nieba. Trupia bladość pokryła jej niewinne oblicze, łzy obfite puściły się jej z oczu. Rzuciwszy się do nóg rodziców, zawołała:

— Serce moje nie jest już wolne. Poślubiłam niebieskiego Oblubieńca. Jakoż więc teraz mogę serce moje odrywać znowu od Stwórcy mego, a oddawać je stworzeniu, choćby tym ziemskim oblubieńcem był najpotężniejszy i najcnotliwszy władca tego świata? Mam nadzieję, najdrożsi Rodzice, że i wy przekładać będziecie przyjaźń i pokrewieństwo z Królem nad królami nad pokrewnienie się z książęciem ograniczonej i niestałej władzy doczesnej.

Rodzice podnieśli rozpłakaną córkę, uściskali ją serdecznie, starając się ją uspokoić. Gdy pod wpływem pieszczot rodzicielskich i słodkich słów ochłonęła z przerażenia i odzyskała spokój, przedstawili jej rodzice wraz z Salomeą, że niedościgłe są drogi Pańskie, że Bóg powołuje ją na matkę szlachetnego narodu polskiego, który właśnie w tych smutnych dla siebie czasach rozstroju wewnętrznego i podziału, potrzebuje serca macierzyńskiego, któreby węzłami miłości spajało te rozerwane części dawnej Polski wielkiej i potężnej, któreby balsamem łagodności i słodyczy goiło te głębokie rany, przez podział zadane.

Po tych słowach rodzice pozostawili córkę w samotności. Walka powstała teraz w dziewiczem sercu świętej królewny. Długo się wahała, co począć...

— — — — — — — — — — — — —

Zapukała nieśmiało Kinga do swego spowiednika, O. Guidona, Franciszkanina, o którym szeptali ludzie, że cuda czyni. Wszakże on ongiś, w młodości, u Ojca Franciszka uczniem był ulubionym i towarzyszem oraz świadkiem Jego błogosławionej śmierci.

Otwarła przed nim całą swą stroskaną duszę.

— Utul się w żałości, królewska dzieweczko!

„Tata, już idą“, zameldował podrostek, co gonił jak opętany za ministrantami. — Rzeczywiście szli i już blisko byli granicy.

Tata zaś poprawił kamizeli, obejrzał jeszcze raz buty z cholewami, podkręcił wąsa i wyszedł na spotkanie Gości. Podszedł śmiałym krokiem do miedzy, P. Boga pochwalił, jak przystało na katolika porządnego. do ręki Jegomości się schylił i tak go powitał:

„Witamy Ojca duchownego,
Jako zastępcę Bożego
W progach domu naszego“.

Poczem zaraz ujął delikatnie ks. Proboszcza pod rękę i wiódł go powoli, poważnie, z namaszczeniem w progi swojej chaty.

A ks. Proboszcz uśmiechnięty, łagodnie a serdecznie zapytał: Cóż u was, Józefie, słychać? Nie pojechaliście na jarmark? A dyć kolęda, odparł urażony, jutro wybieram się z gęsiami. „A w domu, dzieci zdrowe? Pewnie u was bieda, bo ludzie wszędzie narzekają?“ — E, proszę Jegomości, ludziom nie dogodzi. Pewnie, że rozkoszy niema nigdzie i nikomu się „nie rozwala“. Ale jak jest co zjeść, a Bogu dzięki, chleba nie brakuje, to i za to P. Bogu dziękować, bo jeszcze gorzej być może“.

Prawie przyszli do drzwi mieszkania. Gospodarz drzwi na oścież otworzył i wpuścił pierwszych Gości. Ksiądz objął dobrotliwym wzrokiem wszystkich, P. Boga serdecznie pochwalił i tak pozdrowił domowników: „Pokój temu domowi i wszystkim mieszkającym weń“, poczem podszedł do stołu, bielutkim obrusem lnianym okrytego, — ujął w ręce ładne kropidło, pokropił mieszkanie i mieszkańców, chwilę cicho się pomodlił, poczem zaraz ręce złożył, oczy ku obrazom podniósł, — a zwracajęc się do domowników i robiąc powoli i pobożnie nad nimi znak krzyża św. tak ich błogosławił: „Wszelkiem błogosławieństwem niebieskiem i ziemskiem niech was obdarzy wszechmocny Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch św.“, — poczem podchodził do każdego i podawał krzyż do pocałowania.

Chwyciło mię za serce rozrzewnienie. Nie widziałem tak uroczystej chwili. Wszyscy pobożnie klęczeli na środku izby: staruszka babcia, siwiutka jak gołąbek, trzymała malutkie wnuczę, co ze strachu przytuliło się do niej i już-już zaniosło się mu na płacz, — matka gospodyni, z pobożnie złożonemi rękami, ojciec w białej koszuli i w kamizelce połatanej, syn kawaler na jednem kolanie z tyłu za ojcem i reszta piskląt: Marysia z pierwszej klasy, Jędrek z czwartej, Rózia już „wyszła“ ze szkoły i Hanka, „na wydaniu“. A Ksiądz obchodził wszystkich, podawał krzyż do pocałowania, babce podał rękę i sam ją dźwignął, również ojca, a małą Marysię pogłaskał.

Rzeczywiście przychodził w progi swoich owieczek „zastępca Boga“, jak go witał gospodarz. — Przypomniało mi się opowiadanie z Biblji, co kiedyś, już nie pamiętam dokładnie przy jakiej sposobności czytał ksiądz w kościele, jak to P. Jezus przyszedł w progi Zacheusza i jak to z radością powitał go celnik. Domownicy, parafjanie, którzy cały rok patrzyli na księdza z dołu na ambonie, oddzieleni od niego tłumem ludzi, dzisiaj gościli go u siebie. Patrzyli mu w oczy szczerze, śmiało, niczby nie byli zdolni zakryć. Było im ciepło i do-

rzecze mąż święty. — Na stolcu książęcym owo będziesz, czy w celi, Chrystus ciebie nie opuści, bo mu miła czysta dusza twoja i już On sobie ciebie wybrał na wieczność!... Całą noc dzisiaj strawię na modlitwie, by mnie Pan oświecił, coć mam doradzić...

Tejże nocy panna Kinga równo snu nie szukała, ale czas od wieczora po zorzę przepłakała i krzyżem przeleżała. Skoro rankiem w najpierwszym blasku zastukała do Braci Mniejszych furty, powitał ją świątobliwy Guido z twarzą tak jasną, jakby dopiero z niebem rozmawiał.

— Daleka droga tobie do celi i za kratę, dzieweczko królewska. Dojdziesz przeto, ale pod włos siwy. Pierw świat tobie schodzić, długą drogę żywota, ciężką, cierniową, burz pełną.

— Mnie tak strach, ojcze! Nie śmierci strach, a żywota. Śmierć Bogu mię oddawa, którego jedynie miłuje dusza moja. Ciszy łaknę, bym w niej zatonąć mogła wszystka w Zbawicielu moim, a przepomnieć o ziemskiem wygnaniu.

— Ciszy, królewno, łakniesz, a naleźć ci jej nie dano, nie napotkać, pókiś w tem śmiertelnem ciele... Na stolcu krakowskim książęcym, czy kiedyści za kratą — wszędy ścigać ciebie będą i trapić tej ziemi nawałności — tak ci już sądzono od Boga. W niebie dopiero się tobie pogodą radować — ale już ci owo na wieki wieczne... A dzisia, kędy rodzic ciebie śle, pójdź powolna, bo na zbawienie tam idziesz duszy człeka, co cię z nim zwiążą, i na zbawienie dusz innych mnogich... Jeno głosu słuchaj pilnie Bożego, co mówić będzie w sercu twojem, jako masz czynić, aby było ku większej Jego chwale...

I jakby schodziło na niego przyszłych rzeczy widzenie, dłonie wychudłe, że mało a przeźroczyste, wzniósł nad Kingi głową i tak onej błogosławił w natchnieniu Bożem:

— Na długą, a długą łzawą drogę, na żmudne pielgrzymowanie do rajskich ogrodów, co się kieści przed tobą w nagrodę otworzą, ja ciebie błogosławię, duszo jasna, biała, Jezusowi ulubiona, Kingo królewno...[1])

— — — — — — — — — — — — — —

Tego samego dnia Kinga oznajmiła rodzicom, że po głębokim namyśle czyni zadość ich życzeniu i przystaje na małżeństwo z Bolesławem.

Radość dziewosłębów, po otrzymaniu przychylnej z ust Kingi odpowiedzi, nie miała granic.

[1]) Blanka Halicka: Lilia mystica.

---

brze ze swoim ojcem duchownym. A on pieścił się tym domem, chciał otworzyć wszystkie serca, zaglądnąć do wszystkich serc i zostawić im na pamiątkę samego siebie. Usiadł i przygarnął do siebie najmłodsze dziecko, które ośmielone, poczęło bawić się złotemi frendzlami stuły. „Przeżegnaj się“, mówił serdecznie, a starsza siostrzyczka podeszła i rączką poczęła wodzić po czole dziecka i z niem się żegnać. A ta szkolnica, pochwali P. Boga, jak wraca ze szkoły? Tamta z pewnością matki słucha, do Stowarzyszenia należy? Syn do Róży? Rozgadały się języki. „Dyć i gazetę mamy „Posłaniec“ i obraz Serca P. Jezusa i zawsze razem z ojcem i z dziećmi wspólnie odmawiamy „litanję“... ciągła matka. Wiedziała, że o to głównie chodzi Proboszczowi. A on objął jeszcze raz okiem całą izbę, jakby chciał wleźć do ostatniego kąta, rozdał obrazki i tak do wszystkich przemówił: „Cieszę się bardzo waszym domem. Widzę, że tu mieszkają dobrzy parafjanie i kochający P. Boga. Wszystke zauważyłem: i obraz Serca P. Jezusa i gazetę dobrą katolicką. Tak być powinno w każdym domu. Najwięcej tem się cieszę, że dom i rodzina wasza poświęcona Najsł. Sercu Jezusowemu i że wspólnie wieczorem się modlicie — ojcowie i wszystkie dzieci. Kochajcież się wszyscy razem, dzieci kochajcie swoich rodziców, bo dobrze wam życzą i dobrym przykładem wam świecą, wypełniajcie wszystkie zarządzenia Proboszcza i kochajcie się ze sąsiadami a P. Jezus będzie waszemu domowi błogosławił“.

Ucałowali wszyscy rękę Dobrodzieja, a On wodą święconą się przeżegnał i opuścił gościnny próg, odprowadzony przez ojca i przez wszystkich domowników do miedzy sąsiedzkiej. Na pożegnanie uścisnął rękę Rachwałowi, jeszcze raz skinął pozostałym pod ścianą dzieciom i podał rękę oczekującemu nań Strzyżowi.

Ja zostałem jeszcze chwilę. Czułem, że zapach błogosławieństwa Bożego rozszedł się po izbie. — Dom ten i rodzina została uświęcona. Dzieci oglądały obrazki i chowały je do książeczek, Hanusia siadła na stołku, na którym siedział jegomość, w przekonaniu, że wnet wyjdzie za mąż.

Pożegnałem dobrych sąsiadów i powlokłem się do domu. W oczach stał mi wciąż obraz kolędy. Słyszę, że gdzieindziej zwoływał Proboszcz sąsiadów, godził zwaśnionych, napominał niesfornego syna i serdecznie uścisnął rękę staruszki, która otworzyła serce przed ojcem duchownym i żaliła się na niedobrą synową. Za jeden dzień kolędy zyskał 2 nowe róże mężczyzn i zanotował kilkanaście wypadków skrajnej nędzy. Powierzy ich opiece Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego â Paulo.

O zmierzchu do ostatniego domu sprosił wszystkich tych, których w ten dzień obszedł. — Przyszli ławą, że ich ani izba ani sień pomieścić nie mogły. Przemówił do nich wszystkich serdecznie, wyraził gorące uznanie za gościnę, wymienił, co mu się podobało i dotknął poważnie a ze serca pewnych uchybień. Wezwał wszystkich do wytężonej pracy nad wprowadzeniem Chrystusa do serc, do domów, rodzin, całej wsi i całej parafji.

Pieśnią pobożną żegnali się przy świetle lamp dzieci i ojciec, parafjanie i Proboszcz. Wychodzili w podniosłym nastroju, kolęda związała ich nowym łańcuchem miłości ze swym Proboszczem.



Bł. KINGA
Obraz według szkicu Matejki, wykonany przez Rutkowskiego. — Szkic znajduje się w Muzeum Diecezjalnem w Tarnowie, obraz kolorowy w kościele paraf. w Bochni

Wszystkie bowiem możliwe zalety znachodzili w przyszłej małżonce Bolesława. Jej lata wiosenne, kibić smukła, wzrost wspaniały i niesłychana uroda podbiją z pewnością serce książęce. Natomiast jej ułożenie skromne i powagi pełne, szczególniejsze zalety umysłu i serca, tkliwość dla ubogich, zamiłowanie modlitwy i inne cnoty niezwykłe zdobędą niezawodnie serce książęcej matki. Dla nich samych, mężów wytrawnych w boju i radzie, najwięcej znaczył bliski związek z potężnym królem Węgier, a nie mógł być także obojętnym niesłychanie wielki posag, jaki dano królewnie, 40.000 grzywien były na owe czasy fortuną olbrzymią. Mieli się tedy z czego cieszyć i radować dziewosłębowie Bolesława; nic też dziwnego, że naglili nieustannie, by jaknajprędzej wyprawiono Kingę do Polski, by ten drogocenny i z trudem zdobyty skarb zawieźć do Ojczyzny.

„Napróżno będziecie budować kościoły, zakładać szkoły i utrzymywać misje! Wszystkie wysiłki będą bezowocne, jeśli w tym samym czasie nie będziecie posiadać prasy“.

Te słowa wyrzekł niegdyś Ojciec św. Pius X.

Tydzień Propagandy Trzeźwości (1 — 8 lutego 1934)

Trzeźwość Obywateli — koniecznością chwili

Kryzys gospodarczy bynajmniej nie usunął klęski alkoholizmu. Coraz więcej spotyka się ludzi nieszczęśliwych, którzy w kieliszku szukają ukojenia, tak bardzo w rzeczywistości złudnego. Nie baczy się na to, że alkohol wypacza charaktery, że czyni z ludzi energicznych — niedołęgów, z obywateli szlachetnych i ofiarnych — brutalnych samolubów, z młodzieńców utalentowanych, rokujących najpiękniejsze nadzieje — hulaków, a nawet złodziei grosza publicznego, z ludzi czystych obyczajów — rozpustników, że rozsadza u samych podstaw rodzinę, tę komórkę społeczną.

Dziś, gdy krociom naszych ziomków patrzy w oczy ponure widmo nędzy i głodu, o pomstę niebios woła widok nietrzeźwych, których szczególnie w miastach naszych jeszcze wciąż jest tak wielu. Czas wielki, by opinja publiczna zarzuciła dotychczasową pobłażliwość i napiętnowała to wstrętne samolubstwo, nazywając zło po imieniu. — Obywatel polski winien szczególnie w obecnej chwili być patrjotą nie słowem, lecz czynem i to czynem życia trzeźwego i ofiarnego.

Powszechne jest dziś wołanie za odrodzeniem religijno-moralnem. Jest ono niezbędnym warunkiem pomyślnej przyszłości Państwa naszego, warukiem zmiłowania Bożego nad narodem naszym. Lecz i tu na przeszkodzie stoi groźny wróg wszelkiej moralności w postaci alkoholizmu. Czyż trudno zrozumieć, iż koniecznym środkiem zaradczym jest trzeźwość obywateli?

Rodacy! Czas najwyższy ocknąć się z uśpienia i podjąć zdecydowaną walkę o przyszłość narodu. Dom rodzinny, szkoła, prasa i organizacje społeczne niechaj wspólnie z Władzą duchowną i świecką podejmą solidarną walkę z alkoholizmem, zaszczepiając w umysły i serca obywateli zdrowe zasady. Niechaj opustoszeją karczmy, a zapełnią się kościoły, czytelnie i świetlice!

Niezbędny jest nadal zbiorowy i wytrwały wysiłek tych, którzy walkę z alkoholizmem pragną systematycznie prowadzić i w niej współdziałać. Wstępujcie przeto w szeregi organizacyj przeciwalkoholowych!

Oszczędzajcie na tym najniepotrzebniejszym wydatku, a za to wspomóżcie zbawienną akcję wyzwalania narodu z niewoli nałogu stałą składką, albo jednorazową daniną.

Zarząd Główny Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej

Wizyta u SS. Albertanek w Tarnowie

Stoję u furty i dzwonię.

Z wewnątrz dolatują mię śmiechy dzieci, jakiś odgłos goniły po podwórzu, potem wszystko milknie.

Wnet brama otwarta, wchodzę do Zakładu SS. Albertanek.

W „rozmównicy“ gdzie czekam chwilę na pozwolenie zwiedzenia Zakładu, widzę portret założyciela Albertynek, Brata Alberta, znanego malarza Chmielowskiego, powstańca z r. 1863...

W całym Zakładzie cicho... bo to przecież niedziela — popołudnie — odpoczynek.

Zaczynamy od kaplicy.

Jest na piętrze. Wychodzimy po schodkach.

Kaplica jasna; właśnie słońce rzuciło przez okna swoje popołudniowe promienie. Na ołtarzu Krzyż z Panem Jezusem, powyżej mały obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Płonąca wieczna lampka oznajmia, że mieszka tu stale Pan Jezus w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Msza św. odprawia się tu codziennie. W kaplicy pełno kwiatów wazonikowych, wiele prostych ławek...

Z kaplicy spieszymy podwórzem do dzieci — do dziewcząt. Mają dużą sypialnię. Pełno łóżek — nakrytych czystemi kapami.

Wchodzimy do pokoju, gdzie dzieci pracują.

Cieplutko tu. Dzieci witają mnie słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Oczy wszystkich dziewczynek zwróciły się na mnie. Jest ich około „dwudziestki“ — prawie wszystkie chodzą już do szkoły — przeważnie do szkoły powszechnej, im. Król. Jadwigi. Właśnie pracowały nad lekcjami... Bo przecież — to już wnet trzeba iść do szkoły.

Z pośród dzieci wysuwa się Zocha, uczennica III-go kursu Sem. N. Ż. im. Bł. Kingi w Tarnowie. Niewiele wyższa od innych dzieci, choć — od ostatnich wakacyj — dużo — podrosła.

Spostrzegam w tym pokoju „całe“ jeszcze drzewko świąteczne. Jakto? Wytrzymałyście dotychczas?

Tam przecież wiszą cukierki? Właśnie dlatego postanowiono „rozebrać“ tę choinkę tuż przed nauką, na zakończenie „wolnego“. Wobec tego napiszecie, Drogie Dzieci, do „Naszej Sprawy“ — jak wyglądało to rozbieranie drzewka; opiszcie nam — coś o waszych jasełkach, które urządzałyście; dobrze?

Przyobiecałyście — czekamy!

Stąd przechodzimy do „starców“. Są 2 pokoje dla starszych kobiet.

W jednym są mocniejsze babcie, mogą często chodzić, siedzą koło swych łóżek — wystrojone — boć to niedziela. Jednak babcia czyta książke, czy gazetę.

W drugim pokoju — są kobiety stareńkie, wszystkie leżą w łóżkach — — — Jest ich razem około 40-stu.

Wszystko ubożuchne — — ale czyste.

Jak to miło mieć takie swoje łóżko, ciepłą izbę i opiekę.

Jak wdzięczne muszą być te staruszki ofiarnym Siostrom za ich pracę...

Po »drodze« wstępujemy do warstatu tkackiego. Tu jedna z Sióstr tka płótno, ciemno-bronzowe lub szare płótno na habity albertyńskie. Tu robi się chodniki ze skrawków materji... Oczywiście — dziś pracy tu niema — bo przecież niedziela.

Przez podwórze przechodzimy do baraków bocznych — gdzie mieszkają chłopcy. Jest ich ponad 20-stu. Przeważnie w szkolnym. Ci chodzą do szkoły »Staszica«. Mają bliżej do szkoły niż dziewczęta. W szatni wiszą ich wierzchnie ubogie płaszczyki. Siostry się żalą, — że na chłopców nie mają pomieszczenia... Istotnie dzieci jest dużo — i w małej izdebce się uczą; mają 4-ry sypialnie, po kilka łóżek w każdej. Czasem zamiast łóżek są »wyrka« — miłe, czyste — jeszcze przez Braci Albertynów zrobione. Koniecznieby się przydało więcej miejsca. Ale narazie musi być tak — jak jest

Zaglądnełam jeszcze do koszykarni. — Zresztą przy poczekalni — jest skład koszyków, koszów, — ozdobnych koszów na kwiaty, tylko kupować!

Dwie Siostry Albertynki zawsze kwestują. Zimno — czy ciepło; pogoda czy zawierucha śnieżna, czy deszcz chlapie — SS. Albertynki kwestują — bo Zakład czeka na »plon« ich kwesty.

Podziękowałam serdecznie Siostrom i opuściłam Zakład SS. Albertynek... Nie wyobrażałam sobie tak tej pracy.

Nie wiedziałam, że w każdej sali, na każdym kroku — spostrzega się tu tyle miłości bliźniego i tyle pracy poświęca się dla tych biednych. Stanęły mi w myśli słowa Pana Jezusa: »Coście uczynili jednemu z tych maluczkich, Mnieście uczynili«. Siostry Albertynki zrozumiały to dobrze...

Ł.

W Roku Świętym do Ziemi Świętej

Liga Katolicka w Katowicach, ul. Piłsudskiego 58 organizuje w końcu lutego b. r. ostatnią w ciągu Świętego Roku Jubileuszowego pielgrzymkę do Ziemi Św. w czasie, kiedy w Palestynie zaczyna się wiosna, więc najodpowiedniejszym dla pielgrzymów z Europy. To też, celem udostępnienia udziału w niej szerokiemu ogółowi, ustalona została wyjątkowo niska cena 875 Zł. Cena ta obejmuje nietylko podróż, pomieszczenie w hotelach i wyżywienie lecz również paszport zagraniczny i wszystkie potrzebne wizy. Podkreślić należy, że podróż morską odbędzie pielgrzymka kl. II na polskim okręcie transatlantyckim »Polonia«. Osoby, które będą chciały korzystać z jeszcze większego konfortu w podróży, będą mogły podróżować w kl. I i korzystać z hoteli luksusowych. Dla osób, które będą sobie życzyły zwiedzić w czasie pobytu na Bliskim Wschodzie — Egipt, zorganizowana zostanie dodatkowo 2-tygodniowa wycieczka do tego kraju. Zgłoszenia udziału w pielgrzymce przyjmowane są przez *Ligę Katolicką w Katowicach, ul. 58* tylko do dnia 31 stycznia 1934 r. Nadmienić należy, że w związku z pielgrzymką wydany został specjalny prospekt, zawierający szczegółowy program i omawiający wszystkie warunki udziału, który wysyłany jest na żądanie bezpłatnie.



Z Tarnowa — Arcypasterz wśród Swoich

Krakowska Kongregacja Kupiecka, Oddział w Tarnowie urządziła w roku bieżącym w salach Stowarzyszenia „Gwiazdy“ „Uroczysty Opłatek“, którą to uroczystość zaszczycili obecnością: J. E. Ks. Biskup Lisowski, Ks. Kanclerz Sitko, Prezes Sądu Syrowy, Starosta Dr Döllinger, Podpułkownik Kwapniewski, Prezes Rady Grodzkiej BBWR. Ryblewski, Prezydent Marszałkowicz, Delegaci Macierzy z Krakowa Dr Kuhn, Radca Jaworski, Radca Jasiński, Reprezentanci miejscowych Stowarzyszeń, oraz licznie zebrani członkowie z rodzinami.

Po przybyciu Ks. Biskupa powitał obecnych prezes Oddziału p. Rudolf Oleksy. W przemówieniu zaznaczył, że Krakowska Kongregacja Kupiecka, oparta na zasadach katolickich, a istniejąca od XV wieku, zawsze dąży do zespolenia pod swym patronatem rodzin kupieckich, poczem złożył obecnym życzenia, aby w jedności dążyć do podniesienia dobrobytu i przełamania szalejącego kryzysu gospodarczego, by w ten sposób ugruntować mocarstwowe stanowisko naszej „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej“, i w tej myśli wzniósł okrzyk: „Nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska — Jej Prezydent Prof. Ignacy Mościcki i Nasz Wódz Narodu Marszałek Józef Piłsudski — niech żyją“, co obecni powtórzyli trzykrotnie.

Ponadto bardzo życzliwe kupiectwu przemówienia wygłosili: Ks. Biskup Lisowski, Prezes Syrowy, Prezes Ryblewski, Prezydent Marszałkowicz, Dyr. Gładyszowski i Delegaci z Krakowa.

Po oficjalnej uroczystości odbyła się zabawa „rodzinna“ w bardzo serdecznym nastroju.

Przy sposobności zaznaczyć należy, że Oddział KKK. w okresie prezesury p. Oleksego wykazuje bezustannie żywą działalność organizacyjno-

społeczną i niemal na każdym kroku spotykamy się z reprezentantami kupców; również widzimy coraz to nowych członków, odwiedzających — skromnie, lecz gustownie urządzony — lokal Oddziału przy ul. Staszica L. 6.

„Chrześć. Związek zaw. Dozorców dom.“ w Tarnowie miał szczęście gościć u siebie w niedzielę dnia 14 stycznia b. r. JE. Najprzew. Ks. Biskupa Dr. Lisowskiego.

Cała wielka sala wypełniona była po brzegi tymi najbiedniejszymi, uczciwymi i prostymi, którzy wiernie i silnie zawsze stoją pod sztandarem Chrystusa.

Po odśpiewaniu „Wśród nocnej ciszy“ Ks. Jan Fortuna, Patron „Chrz. Z. Z. Dozorców“, przywitał JE. i Dostojnych Gości Ks. Prałata Sitkę i Ks. Prałata Lubelskiego — składając równocześnie najgłębszy hołd JE. w imieniu dozorców — i uroczyste zapewnienie, że dozorca polski stać silnie będzie pod sztandarem Wiary św. i Kościoła rzym.-katol., że trzymać się będzie wiecznie Ewangelji św. i nie da się bałamucić wrogom Chrystusa.

Złożył również solenne przyrzeczenie, że robotnik polski pomagać będzie w akcji katolickiej i pójdzie tam, dokąd kapłan katolicki nie będzie mógł dotrzeć...; z miłości ku Bogu, ku bliźnim, ku Ojczyźnie — apostołować będzie przy pracy w warsztatach, fabrykach, w suterenach... i gdziekolwiek nadarzy się sposobność — szerzyć będzie ideę Chrystusa... — sam się uświęcać będzie i drugich przykładem swoim — pociągać do Chrystusa.

Następnie bardzo serdecznie przemawiał i witał Ks. Biskupa p. Józef Witek, prezes „Dozorców“, zaznaczając, że już 12 lat istnieje Organizacja zawodowa katol. robotników na terenie Tarnowa i dalej przy pomocy Bożej rozwijać się będzie. Wreszcie dzieci złożyły hołd Ks. Biskupowi, swemu wielkiemu Przyjacielowi.

Ks. Biskup — wyrażając wielką radość z powodu nadzwyczaj szczerego i prostego przyjęcia, zachęcał do wytrwania we wierze przodków..., do znoszenia ubóstwa z poddaniem się woli Bożej, patrząc ustawicznie na Dzieciątko Jezus...; poczem złożył dozorcom życzenia — osobiście łamiąc się opłatkiem z Ks. Patronem i z wszystkimi obecnymi.

Na pamiątkę rozdawał Ks. Biskup obrazki — i wyraził życzenie, by wszystkie wierszyki dzieci — napisane własnoręcznie — przesłano na Jego ręce.

JE. swojem przemówieniem podbił sobie i zyskał odrazu serca wszystkich robotników.

Po odśpiewaniu kolęd — Ks. Patron podziękował JE. za łaskawe przybycie do „Związku Dozorców“ — i życzył Mu, by Serce Jezusa dało łaski, zdrowie, siły do zrealizowania wielkich planów Diecezji, prosząc równocześnie o błogosławieństwo Arcypaterza.

Po pożegnaniu JE. — przemawiał p. Witek, nawołując do wstępowania w szeregi organizacji katol. dozorców, bo tego wymaga własny interes robotnika — obrona własna wobec chlebodawców. Przemawiał spokojnie, nie demagogicznie. „Chcemy legalnie — wywalczyć sobie — lepsze jutro; nie chcemy jałmużny... żądamy sprawiedliwości... chcemy pracować sumiennie... prosimy o lepsze mieszkania...“

Na zakończenie przemówił emeryt. kolejarz, p. Kubala, nawołując do trzymania się Wiary św. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę“ — zakończono podniosłą uroczystość.

Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary

(Sprawozdanie za rok 1933 z parafji katedralnej w Tarnowie)

Z wyżyn Watykanu rozchodzi się po całej owczarni Chrystusowej potężny głos: „Wspomagajcie misje“. To głos Rządcy Kościoła katolickiego Papieża Piusa XI, zwanego „Papieżem misyj“, bo od chwili objęcia władzy nad Kościołem w charakterze Namiestnika Chrystusowego, zawsze ma otwarte ramiona i serce dla błądzących „w cieniu śmierci“ pogan.

Na to wezwanie zaciągają sie wierni w szeregi Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, rozumiejąc, że obowiązkiem katolika jest współpracować duchowo i materjalnie w zaszczytnem dziele misyjnem.

W parafji katedralnej tarnowskiej odbił się ten głos Zastępcy Chrystusa silnem echem, bo w armję bojowników misyjnych wstąpiło 700 członków. Zrozumienie popierania misyj rośnie, a świadczy o tem fakt, że mimo dzisiejszej biedy, parafja nasza zebrała w roku 1933 na cele misyjne kwotę 1356 zł 70 gr.

Na sumę tę złożyły się ofiary:

1. Z wkładek członkowskich	1091 zł	85 gr
2. Z puszek kartonowych	20 „	25 „
3. Z dobrowolnych ofiar	150 „	40 „
4. Z niedzieli misyjnej	94 „	20 „
Razem	1356 zł	70 gr

Oby wezwanie Ojca św. i przykład pierwszych członków zachęcił parafjan naszych do wstępowania w szeregi Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, a przez to do uczestnictwa w tem wielkiem dziele zdobywania dusz ludzkich dla Chrystusa Pana i przyprowadzania ich do światła prawdziwej wiary.

Ks. Mieczysław Dydyński
dyrektor parafjalny.

Lecznica dla dzieci i „Żłóbek“ przy Lecznicy w Tarnowie

Na Lecznicę dla dzieci m. Tarnowa i Żłóbek złożyli: 1) Tow. św. Wincentego à Paulo na Żłóbek w roku 1933 — Zł 1.200; 2) Opieka Społeczna — ze zbiórki na bloczki Zł 5·20; 3) WP. Otowska — 10 kg. grysiku pszenicznego i 5 kg. cukru; 4) N. N. — 10 flaszek wina mszalnego i cukierki; 5) N. N. — 4 sztuki odzieży; 6) WP. Adam Ungar — 7 sztuk odzieży i świece; 7) WP. Rozalja Buchsbaum — 5 Zł; 8) II-gie Gimnazjum żeńskie — łakocie dla dzieci; 9) N. N. — 10 Zł.

Wszystkim Ofiarodawcom składam „Bóg zapłać“. *Dr med. St. Goździewski,* dyrektor

Wiadomości kościelne

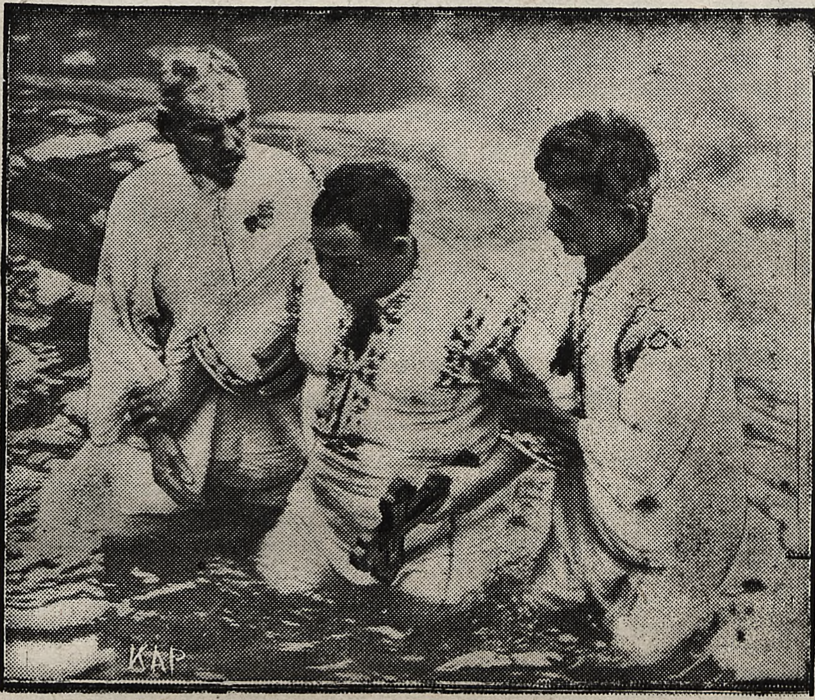
Katolicyzm polski w r. 1933

Rok 1933 zaznaczył się dalszym postępem życia katolickiego, wzmocnieniem autorytetu Kościoła w społeczeństwie, rozszerzeniem i ugruntowaniem jego wpływów, pogłębieniem Akcji Katolickiej,

otwarciem nowych jej placówek, a między niemi Tarnowskiego Diec. Instytutu Akcji Katolickiej.

Ogłoszony przez Ojca św. rok jubileuszowy 1900 lecia Odkupienia skierował przedewszystkiem oczy naszego katolickiego społeczeństwa ku sercu chrześcijańskiego świata. Liczne pielgrzymki, spieszące do Rzymu, z wyrazami miłości i hołdem dla Głowy Kościoła, były bardzo serdecznie przyjmowane przez Papieża, który ma zawsze dla Polski i Polaków najgłębszy sentyment i najlepszą pamięć.

Wogóle obserwujemy fakt coraz silniejszego zacieśniania się stosunków Polski ze światem katolickim, o czem świadczą liczne wizyty u nas, jak Prymasa Węgier, katolików francuskich, redaktorów holenderskich pism katolickich, a z drugiej strony udział Polaków w uroczystościach 250-lecia odsieczy Wiednia i t. d. — Nutą przewodnią w tych uroczystościach jest fakt najsilniejszego związku dziejowego katolicyzmu z polskością.



Zanurzenie krzyża w przerębel w dzień Trzech Króli pod Bukaresztem na pamiątkę ustanowienia chrztu św.

Do wielkich manifestacyj religijnych, które poruszyły całe społeczeństwo, zaliczyć należy uroczystości częstochowskie ku czci królowej Jadwigi. Przeszło 150.000 ludzi obecnych na Jasnej Górze, 20.000 stowarzyszeń, 7.000 parafij, — które dały w sumie miljony podpisów — cóż to za wspaniały dowód, że kult dla wielkiej i świątobliwej monarchini, która Kościołowi przywiodła do wiary ostatnich pogan w Europie, a Polsce całą Litwę i Ruś i zapoczątkowała mocarstwowe jej stanowisko, odżył z niezwykłą mocą. Oto z piersi narodu wyrwało się zgodne wołanie — prośba, skierowana do Stolicy św. o zaliczenie Jadwigi w poczet Świętych Pańskich, o jej wprowadzenie — według słów Ks. Nuncjusza Marmaggiego — jako perły bezcennej do wspaniałego diademu świętych polskiej korony.

Poczynania beatyfikacyjne ogromnie się ostatnio ożywiły. Mówi się więc o sprawie O. Papczyńskiego, kapelana przy Sobieskim. — W Krakowie rozpoczął się też proces informacyjny O. Rafała Kalinowskiego, bohatera powstania styczniowego, sybiraka, nauczyciela Augusta Czartoryskiego, — zmarłego w sławie świętości.

Mówiąc o wzmożeniu się atmosfery religijnej, trudno nie zwrócić uwagi na zainteresowanie się rekolekcjami zamkniętemi. Rekolektantów liczy się już na tysiące. Widać stąd, że katolicyzm pogłębia się w sumieniach i duszach.

Wyrazem gorliwości ogólnej o chwałę Bożą jest też fakt, że w tej chwili mamy około pięćdziesiąt kościołów w budowie, w roku ubiegłym zaś wykończono i poświęcono z górą trzydzieści, nie licząc kaplic. — Projektuje się pozatem wzniesienie Bazyliki morskiej w Gdyni, która obok projektu świątyni Opatrzności w Warszawie i katedry śląskiej, stanowiłaby jeden z najpiękniejszych okazów budownictwa kościelnego Polski odrodzonej. Sprawa świątyni Opatrzności zapowiada się przytem na rok następny korzystniej — jest możliwość zapoczątkowania jej realizacji. W każdym bądź razie ofiarność publiczna na ten cel wciąż się utrzymuje.

Na froncie prasowym należy podnieść powstanie kilku nowych pism diecezjalnych, wśród których wybitne miejsce zajmuje „Nasza Sprawa“. — Sukcesem katolickiego piśmiennictwa jest też powołanie do „akademji literatury“ znakomitego pisarza Huberta Roztworowskiego, który wnosi do tej instytucji myśl katolicką.

Do dodatnich zjawisk życia religijnego w kraju zaliczyć należy upadek sekciarstwa, marjawityzmu i hodurowców. Przyczynia się do tego i nasze sądownictwo, które nakazuje sekciarzom zdejmować sutanny, bezprawnie noszone, a ostatnio zabrało się do zbadania nadużyć rozwodowych konsystorzów prawosławnych.

Z Polski

W sejmie toczy się dyskusja nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P., który został zmniejszony o 13 miljonów. P. Ministrowi zarzuca się z jednej strony „klerykalizm“ (z powodu projektu programu nauki religji), a z drugiej strony — torowanie drogi bolszewizmowi. Prawda bywa zwykle w środku.

Rada Ministrów uchwaliła szereg projektów ustaw, jak o ochronie przed pożarami, o obronie przeciwgazowej, o poborze rekruta, o spłatach zaległych składek na instytucje społeczne itp.

2 posłów z B. B. i 4 opozycjonistów wejdzie do Sejmu. Główna Komisja Wyborcza ustaliła nazwiska posłów, którzy wejdą do Sejmu w miejsce skazanych wyrokiem brzeskim b. posłów Barlickiego, Ciołkosza, Duboisa i Liebermana z Kl. PPS., oraz Kiernika i Witosa z Kl. Ludowego. Na ich miej-

sce wejdą: L. Kulczycki, profesor Szkoły Nauk Politycznych (NPR.), M. Rataj (b. marszałek Sejmu), Józef Steinhof, rolnik (Kl. Lud.), A. Kuryłowicz (PPS.), Roman Janowski, księgarz, oraz Marjan Cieplak, nauczyciel (z B. B.),

Dochody państwowe w grudniu roku ubiegłego osiągnęły wysokość 175,000.000 zł., a wydatki wyniosły 193,700.000 zł., zatem deficyt w grudniu przedstawia się sumą 18,200.000 zł. Od początku roku budżetowego, t. j. od kwietnia 1933 r. do 1 stycznia br. ogólny dochód państwowy wyniósł 1,383,000.000 zł., a wydatki 1,581,000.000 zł. Za dziewięć miesięcy bieżącego roku budżetowego deficyt budżetowy wyraża się sumą 192,700.000 zł.

Bezrobotnemu Polakowi nie dali w Gdańsku zasiłku. Bezrobotny Polak Jan Pionk zgłosił się do urzędu biura akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych w Nowym Porcie w Gdańsku, prosząc o przydział węgla tak samo, jak i dla bezrobotnych niemieckich. Urzędnik odmówił mu jednak wydania węgla, uzasadniając odmowę tem, że Pionk posyła swe dzieci do ochronki i szkoły polskiej.

Szkoły powszechne w Polsce. Jak wynika z ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, w roku szkolnym 1933/34 istniało na terenie całej Polski 27.277 szkół powszechnych, zatrudniających 80.552 nauczycieli. W szkołach tych pobiera naukę 4,623.714 uczniów, w tem 2,375.056 chłopców i 2,248.658 dziewcząt. Z ogólnej liczby szkół powszechnych 25.892 przypada na szkoły publiczne (73.059 nauczycieli i 4,487.284 uczniów), oraz 1.385 na szkoły prywatne (7.493 nauczycieli i 136.430 uczniów). Z ogólnej liczby szkół powszechnych 386 przypada na m. st. Warszawę, 2.210 na województwo warszawskie, 1.987 na łódzkie, 2.140 na kieleckie, 2.153 na lubelskie, 1.651 na białostockie, 1.527 na wileńskie, 1.201 na nowogródzkie, 1.128 na poleskie, 1.823 na wołyńskie, 2.321 na poznańskie, 1.379 na pomorskie, 657 na śląskie, 1.800 na krakowskie, 2,491 na lwowskie, 1.102 na stanisławowskie, 1.321 na tarnopolskie.

Szkoły polskie zagranicą. We wszystkich województwach zaczęły się składki pieniężne i zbiórka książek dla szkół polskich zagranicą. W tym roku mają wybitnie poprzeć tę zbiórkę organizacje szkolne i społeczno-oświatowe.

Pamiętajmy, że przeszło miljon dzieci polskich przebywa zagranicą, a tylko 60.000 pobiera naukę w języku polskim!

Ze świata

Duch hitlerowski w szkołach niemieckich. Niemcy hitlerowskie zdają sobie doskonale sprawę z tego, że o przyszłości kraju decydują dzieci i młodzież, to też i do szkół powszechnych i do gimnazjów wprowadzili przepisy, zgodne z ich „nowym duchem“.

W szkołach powszechnych dzieci, tak chłopcy, jak dziewczęta, mają być ubrane na bronzowo, jak „wódz“. Kto nie chce czy nie może ubrać munduru, uważany jest za „wroga“ państwa. W klasie uczniowie witają nauczyciela germańskiem pozdrowieniem. Podczas robót ręcznych dziewczęta uczą się szyć mundury, słuchając przytem wykładów o kobiecie-patrjotce, która przedewszystkiem zagrzewać powinna mężów i synów do walki i zemsty na wrogu. Na gimnastyce dzieci uczą się musztry, strzelania, rzucania ręcznemi granatami! Wpaja się w dzieci uczucie zemsty, potrzebę odwetu i napełnia się ich serca duchem nienawiści i żądzą walki.

Ta sama atmosfera panuje w gimnazjach. Dzieci żydowskie są prześladowane; sadza się je oddzielnie od dzieci chrześcijańskich — a jako karę dla tych ostatnich stosuje się przesadzanie do ławek żydowskich.

Rozwiązanie włoskiego „parlamentu“. Dekretem królewskim została rozwiązana faszystowska Izba deputowanych. Faszystowskie »związki zawodowe« i inne korporacje mają sporządzić listy kandydatów do 15 lutego. Senat i nowa Izba zbiorą się w dniu 28 kwietnia.

We Francji rząd ciągle się chwieje, gdyż niema zaufania z powodu znanych nadużyć finansowych w Bayonne.

W Austrji zanosi się na nową konstytucję, opartą na zasadach chrześcijańskich.

W Anglji jeszcze gniewają się o dostawę węgla polskiego do Londynu.

Wycieczka afrykańska w Polsce. W Krakowie bawiła wycieczka studentów z Południowej Afryki. Wycieczka ta po 9-ciodniowym pobycie w Polsce, wyjechała z Krakowa do Wiednia.

Trzęsienie ziemi w Indjach. Z Indyj nadchodzą wiadomości, które dają obraz olbrzymiego zniszczenia, wyrządzonego przez ostatnie trzęsienie ziemi. T. zw. „ogród Indyj“, mianowicie północny obszar prowincji Bihar, jest zupełnie zorany — na przestrzeni setek mil ziemia przemieniona została na nieużytki i zgliszcza. Miasto Muffazarnur, liczące 50 tysięcy mieszkańców, uległo prawie zrównaniu z ziemią. Taki sam los spotkał miasto Monghyr liczące 36.000 mieszkańców. Zniszczeniu uległy plantacje cukru w okolicach Muffazarnur.

Według danych nieoficjalnych liczba zabitych sięga 8.000 osób. W ministerstwie spraw Indyj w Londynie wyrażają nadzieję, że obliczenia te są przesadzone.

Lotnicy, którzy w towarzystwie obserwatorów oblatywali tereny zniszczone przez trzęsienie ziemi, składają meldunki o wyrządzonych szkodach. W wielu miejscach, gdzie znajdowały się osiedla ludzkie, dzisiaj są olbrzymie jeziora wody. Na polach i drogach leży mnóstwo trupów ludzkich i zwierzęcych.

Wywiad o „Naszej Sprawie“
podsłuchany pod kościołem

(Dokończenie)

— Jo wom powiadom, że dobro gazyta, to jak dobro baba! Ci ktoraz baba jest dobro? Cy jak Wojtkowa, co haruje od świtania do północka? Cy Józkowa, co za niego myśli i robi? Cy jak Kasperkowa, co ino radzić potrafi? Cy jak Pawłowa, co sama pacierze klepie i chłopa pili, żeby ani jednego nie opuścił, nawet wtedy, jak nieboraka śmiertelne choróbsko termosiło? Cy może Jaśkowa, co sama w kościele przesiaduje, chodzi po odpustach i Jaśka do tego nagania? Abo taka Łukaszka, co w jeden tydzień wszyćko chwoli, pod niebiosa

wynosi, a w drugi na to samo kunieruje? No zgadnijcie!

Ruszyły chłopy ramionami. A cóż mają zgadować?! Jak se Maciek zaczął, to niech se i kończy. Przecie ma łeb nie ino na wszy abo do parady. Więc Maciek dalej rąbie, aż mu z gęby ślina leci na Janasa.

— Potrzebne jes to wszyćko u tych babów, com je wyfelezował, ale to jesce jest mało. Bo dobro kobieta oprócz tego powinna mieć w sobie wesołość!

— Acha! tu mię boli! — wyrwało się Biernackiemu, co to ma taką wesołą małżonkę, jak Heród w jasełkach...

— Dobro gazyta, jak baba, powinna cłeka rozweselać. Zaświergotać roz grubi, drugi roz cieni, zawse z umiarkowaniem, wedle potrzeby, na codzień, a juz koniecnie w niedziele, kiedy to każdy z nos jes więcej casowy. A jak ty do baby, niby niby do gazyty, ani roz na wesoło pyskiem nie wykrzywis, a ona sie do ciebie tyz nie uśmiechnie i nie zachichoto, ino zawse chodzi z powagą, z majestotem, to wiecie, co się stanie?

Chłopy stały, jakby ogłuszone, ogłupiałe, a każdy naprędce myślał, jaka też jest jego połowica? A Maciek zrobił kroka na gościniec, bo stojąc na brzegu przykopy, o mało w swoim kurasiu do fosy się nie wtarabaniuł i tak dalej prawi:

— Jak nimo baba, niby gazyta, w sobie wesołości, przyjemności, choćby jaki-taki — to ci się wnetki uprzykrzy, znudzi i zacnies zerkać na cudzą, niby na gazyte.

— Święte wasze słowa, Macieju! — wtrącił Mrówka — co się to przerzucał już do różnych gazet.

— A widzis, zem ci trafiuł. Jo się chce z gazyty uczyć, bo wszyćkiego nie wiem. Ci, co mądrzejsi, powinni głupszego oświecać i radzić mu, jak mo postępować. Gazyta mo mi donosić, co inni najlepszego zrobili, zebym jo ich podziwioł i naśladowoł w robocie. Co się w kraju i w świecie stało i dzieje, o tem muse z gazyty wiedzieć. Krótko, jednem słowem, przy cytaniu gazyty powinien cłek duse z ciałem krzepić, w głowie mądrzeć, płakać i śmioć się do rozpuku, zeby az pasa z uciechy popuszczać.

— Słuśnie, co do tego pasa — westchnął Władek Zych, o którym sąsiedzi wiedzieli, że pasa nie nosi. Bo jak raz wyrepeciuł swojego nygusa, że przez całą noc gdziesik birbantowoł, tak się chłopak rozeźluł i pas tatusiowy wrzucił pod blachę, do ognia na spalenie. Od tego czasu nie może się Zych zdobyć na kupienie nowego paska i pantalony przywiązuje do brzucha babiną okrajką albo powrózeckiem.

Odsapnął se Maciek mało wiele, a kiedy nikt z kumotrów nie wydał głosu żadnego, wywnętrzał się dalej:

— Jo kazdy kawołeczek z kupionej gazyty przeczytom z uwagą, z namysłem. Jak się co nie kce w łepecie pomieścić, to i dwa razy nawracom z końca do początku. Ale jo, chciołbym robić, jak robi pon dziedzic. A dziedzic, gdy sfrygo pokaźny obiod, przekładany płynem i czemś od kości i mo juz dosyć twardych kawałecków, to se wtedy popije, abo przełknie coś leguśkiego, niby na strowienie. Tak i jo: po spożyciu, niby po przeczytaniu ciężkich kawołków, kce się rozweselić jakimś beštigrantem, żeby tamto mi prędzy na pożytek wysło i przyniesło większy prefikt.

— Wybyście chcieli, Macieju, tak se miarkuje z wasego godanio, żeby w »Naszej Sprawie« drukowali jaką wesołą powieść? — zapytał Mrówka, chciwy na książki, jak pies na kiełbasę. Przecie już całą bibljotekę jegomościa przeczytał, a teraz przymawiał się do nauczycielki, bo ujrzał u niej jakieś grube okładzinki, stojące na szofecce,

— Rychtig, zgodeś, Mrówka, — przyświadczył Maciek. — Chciołbym mieć w gazycie zajmującą powieś — strasną, ze jaz skóra cierpnie ze strachu i wesołą, zebym się śmioł, azby mię kolki sparły. Also, wiecie teroz, chłopy, o co mi chodzi! O plac w gazycie na wesołość! Na tem sobie koniec, bo mi się juz język zmochoł, a brakuje mi i śliny.

— Bościo ją na Jansa wypluli! — objaśnił jakiś szkolnik, co stał na boku i nic nie słuchał, bo nie rozumiał, o czem Maciek prawi. Zato patrzył bez ustanku, jak Rojek pluje niechcący na Janasa, a chłop se ino rękowem obciera gębę, abo kożuch na piersiach do pasa, a ciągiem frontem styrcy przed oratorem, bo jako trochę przygłuchawy, nie chciał ani słówecka uronić z Maćkowego kazania.

Dopiero teraz, kiedy zamilknął Maciej Rojek, niby piersy dzwon w parafji, odezwały się śmielej mniejsze »żberkocz«, oczywiście na tę samą nutę. Trafił im Maciek do przekonania, że w gazecie musi być wesołość. Więc obecnie uczepili się jego wywodów, obrabiając je każdy na swój sposób.

Więc odezwał się pierwszy Staszek Gofron:

— Macieju! za wasą oracyję powinno się wos w gorść liznąć, bo coście wiedzieli, toście powiedzieli dokumentnie, a we wszyćkiem całą prowdę.

Zaś dość głupi Napieroc, co pierwszy zaczął pogwarkę, też wciubił swoje grosze:

— Macieju! wyście to fajnie wyrychtowali te babę z gazytom. To mi się trzymo głowy, jak rak saka. I zaroz, jak tylko przystupię do chałupy, to moi Magdzie nakoże, coby miała wesołość.

W te razy zadzindziłała sygnaturka, znak, że jegomość są już w zakrystji. Urwało się rajcowanie. Chłopstwo jak na komendę ruszyło ławą w bramę kościelną. A ten i ów jeszcze przez drogę rozmyślał, że jednak stary Rojek trafił w sęk i basta!

A po prymarji, jak się naród sypnął z kościoła, to ten i ów, co jeszcze groszem pachnął po ochwierze na tackę, podszedł do ministranta z gazetami. Wysypoł dziesiątaka z kieszeni albo z fularysa i sprawił se „Naszą Sprawę“. Kupił gazetę w nadziei, że ta może w najnowszym numerze będzie co na wesołość... A wtedy, po niedzielnym obiedzie, na który ta zawsze gospodyni coś lepszego uwarzy i domowników czemś smakowitszem spaskudzi — wtedy se chałupa „Naszą Sprawą“ rozweseli ducha —

Że bieda z nędzą, które aż okropa,
Obsiadły po wsiach i babę i chłopa,
Widząc, jako się przy gazecie śmieją,
Choć na niedzielę, jako wiater zwieją
Za góry, lasy, za polskie ziemice —
Do bolszewików, lub w pruskie granice...

Adam Bajtała
reporter „Naszej Sprawy“

Od Redakcji.

Taka powieść: „strasno i wesoło“ — jakiej sobie Maciek Rojek winszuje, będzie wnet drukowana w „Naszej Sprawie“.

Wiadomości gospodarcze

Dolar 5·50

Jakie długi ma Polska?

Jak wykazują ostatnie zestawienia długów Polski, wynoszą one w łącznej sumie 4 miljardy 448 miljonów Zł. Na jednego mieszkańca przypada około 135 Zł. Długi te przypadają 3 części na zagraniczne państwa, jedna część na swoich obywateli.

Dobrze zrobił ostatni spadek dolara, bo cały dług zmniejszył się o 1 miljard złotych. Ładna kwota! Na spłatę rat długu i procentów wstawiono do budżetu Państwa na rok 1934/35 kwotę 194 miljony złotych.

Lasy rządowe w Polsce

Według ostatnich pomiarów i obliczeń mamy w Polsce około 3 miljony hektarów lasów rządowych.

Będziemy mieli nowe wozy

Ostatnio został wniesiony do Sejmu projekt nowej ustawy, o budowie wozów. Projekt określa wymiary wozów i ich części składowe, według których mają być budowane wozy. Ma to na celu oszczędzanie dróg i użycie wozów na wypadek wojny.

Ustawowy nadzór nad hodowlą

Ostatnio Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, która po wejściu w życie wprowadzi pewien porządek w hodowli inwetarza gospodarstw rolnych.

Intencją ustawy jest, niedopuścić do rozpłodu zwierząt bezwartościowych. Specjalne komisje przeprowadzać będą licencje rozpłodników i uznane sztuki otrzymają odpowiednie świadectwa. Za ukrycie sztuk przed komisją grozi kara do 20 zł.

Ceny zbóż i nasion.

W ostatnim tygodniu płacono w Warszawie za 100 kgr.: Pszenica od 20—21 zł. Żyto od 14·25—14·75 zł. Jęczmień na kaszę od 13·25—13·25 zł. Owies od 11·50—12·— zł. Groch polny od 20—22 zł. Mak niebieski od 50—55 zł. Otręby średnie pszenne od 11—11·50 zł. Koniczyna czerwena 97% czysta od 180—190 zł.

Cena bydła i trzody chlewnej za 100 kg. żywej wagi w Warszawie.

Krowy tłuste pełnomięsne od 54—58 zł. Krowy średnio utrzymane od 38—40 zł. Buhaje tłuste pełnomięsne od 58—62 zł. Buhaje miernie utrzymane od 38—40 zł. Cielęta tłuste (młode) od 80·—85 zł. Świnie od 130 do 150 kg. od 100—105 zł. Świnie od 150 kg. wzwyż od 110—115 zł. Świnie od 80 kg. do 100 kg. od 80—84 zł.

Ceny podane przy towarze w pierwszej sorcie.

Na życzenie PT. Czytelników podajemy

najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

od dnia 28 stycznia do 3 lutego 1934

Niedziela 28 stycznia. Godz. 10: Transmisja nabożeństwa z Poznania. Kazanie na Niedzielę Starozapustną na temat: „Idźcie i wy do winnicy mojej“. — Godz. 11·40: Odczyt misyjny p. t.: „Polskie Siostry Miłosierdzia w Chinach“. — Godz. 14: Pogadanka rolnicza. — Godz. 15: „O oplacalności hodowli świń“ z cyklu: Kalkulacje rolnika. — Godz. 16: Program dla dzieci. — Godz. 19·30: Radjotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie“. — Godz. 21·15: „Na wesołej lwowskiej fali“. — Godz. 22·15: Wiadomości sportowe.

Poniedziałek 29 stycznia. Godz. 18: Odczyt p. t.: „Zatarg polsko-czeski o Śląsk w r. 1919“.

Wtorek 30 stycznia. Godz. 17·50: „Bieżące wiadomości rolnicze“. — Godz. 18: Odczyt p. t.: „Udział kobiet w walce o niepodległość i w budowie Państwa“.

Środa 31 stycznia. Godz. 16·10: Słuchowisko dla dzieci. Transmisja ze Lwowa. — Godz. 17·50: „Skrzynka pocztowa rolnicza“.

Czwartek 1 lutego. Godz. 17·50: Nowiny rolnicze. — Godz. 18: Odczyt pt.: „Program robót z Funduszu Pracy na rok 1934“. — Godz. 21: „Skrzynka pocztowa techniczna“.

Piątek 2 lutego. Godz. 10: Transmisja nabożeństwa. Kazanie na uroczystość Oczyszczenia NMP. pt.: „Strażniczka ognisk rodzinnych“; po nabożeństwie muzyka relig. z płyt. Godz. 14: „Jak przygotować i jak zaopatrzyć się w nasiona“. Godz. 15: Słuchowisko wiejskie prawnicze. — Godz. 16: Program dla dzieci.

Sobota 3 lutego. Godz. 16: Audycja dla chorych ze Lwowa. Godz. 17: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie na temat: „Arka Przymierza“.

Kalendarzyk na czas od 29. I. — 4. II. 1934

		Wschód słońca	Zachód słońca
29	**Św. Franciszka Salezego**, biskupa Genewy i doktora Kościoła. Odznaczał się głęboką nauką, znajomością życia i łagodnością w postępowaniu Jego książka: „Filotea“ podaje znakomite wskazówki, jak osoby, żyjące w świecie, mogą osiągnąć doskonałość chrześcijańską.	7·39	16·48
30	**Św. Martyny**, dziewicy i męczenniczki. Po śmierci rodziców rozdała swój majątek ubogim. Za wiarę chrześcijańską rzucono ją dzikim zwierzętom na pożarcie, potem na stos, — lecz Pan Bóg był jej obrońcą. Wreszcie ścięto ją mieczem.	7·37	16·49
31	**Św. Piotra Nolasko**, wyznawcy, który wraz ze św. Rajmundem założył zakon NMP. od wykupu więźniów.	7·36	16·51
1	**Św. Ignacego**, biskupa i męczennika. Jako biskupa antjocheńskiego, odesłano go w kajdanach do Rzymu i rzucono na pożarcie dzikim zwierzętom.	7·35	16·53
2	**M. B. Gromnicznej**. Ofiarowanie P. Jezusa w kościele dnia 40-go po narodzeniu. W ten dzień poświęca się gromnice, które podaje się do rąk umierającym. Kościół nie nakłada na nas obowiązku słuchania Mszy św. w dzień MB. Gromnicznej, lecz w naszem Państwie ten dzień uchodzi za święto	7·33	16·55
3	**Św. Błażeja**, biskupa i męczennika, wielkiego cudotwórcy. Po wyszukanych męczarniach ścięto go mieczem wraz z 2-ma towarzyszami. Z okazji jego męczeństwa poniosło śmierć 7 niewiast, — które chciały zebrać jego krew, jako relikwję.	7·32	16·56
4	**Niedziela Mięsopustna**, zwana także Sześćdziesiątnicą, wypadała dawniej już w czasie W. Postu, prawie 60 dni przed Wielkanocą. Stąd jej nazwa.	7·30	16·58

Zmiany księżyca: Pełnia dnia 30 stycznia o godz. 17·31. Dnia 30 stycznia jest zaćmienie księżyca, u nas widzialne.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311